

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 5 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 80

Von Hoesch u Poincarègo.

Ambasador niemiecki chce odnowić układ z M.I.K.U.M.

Paryż, 5 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Poincaré przyjął na audjencji ambasadora niemieckiego, v. Hoescha. Według doniesień „Le Journal'a” rozmowa dotyczyła układu z M. I. K. U. M., którego ważność wygasa 15 b. m. oraz kontroli nad rozbrojeniem Niemiec.

Premjer miał, zdaniem dziennika, zwrócić uwagę v. Hoescha na nieuniknione konsekwencje, jakie pociągną za sobą niepewność w tej sprawie, a których pierwszą byłoby przerwanie układów, będących w toku.

Premjer miał w dalszym ciągu podkreślić, jak dalece ostatnie przemówienie ministrów niemieckich, będące słowną

manifestacją, czynią trudnym przyjęcie udziału ludności terytoriów okupowanych w przyszłych wyborach.

„Matin” podaje, że v. Hoesch miał podsunąć myśl odnowienia układu z M. I. K. U. M. na przeciąg jednego miesiąca.

NACJALIŚCI NIEMIECCY DZIAŁAJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 kwietnia.

„Journal” donosi z Moguncji, że w czasie rewizji, które doprowadziły do wykrycia tajnych dokumentów, dotyczących akcji tajnych stowarzyszeń nacjonalistycznych na terenach okupowanych, władze francuskie dokonały 61 aresztowań.

MEMORANDUM NIEMIECKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 kwietnia.

Konferencja ambasadorów zbada na swem dzisiejszem posiedzeniu memorandum niemieckie, będące odpowiedzią na notę konferencji w sprawie międzysojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech.

Rokowania polsko - niemieckie.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

Dowiadujemy się, że zostaną wznowione rokowania polsko-niemieckie w sprawie opcji, które zerwane zostały w swoim czasie w Warszawie.

Dzisiaj wyjeżdża do Wiednia, by wziąć udział w rokowaniach, delegat pos. Chądzyński z N. P. R.

POLITYCZNE UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE POD WĘZWANIEM HITLERA I MONARCHJI.

Paryż, 4 kwietnia.

Onegdajsze zajęcia w Berlinie w czasie pogrzebu Dreyera, którego swego czasu władze francuskie aresztowały w Zagłębiu Ruhry, wywołały żywe uwagi zarówno w pismach francuskich, jak i angielskich. W czasie tych zajęć urządziły organizacje nacjonalistyczne manifestacje, przyczem przyszło do starcia z policją.

Pisma francuskie podają, że w czasie manifestacji śpiewano hymn Hitlera i podeptano chorągwie republikańskie Niemiec. Wskazują, iż jest to jeden z objawów ruchu monarchistycznego i wznawienia się ducha odwetu.

Z pism angielskich „Daily Telegraph” pisze:

Wczorajsze manifestacje są z tego powodu ciekawe, gdyż są one oznaką, iż Niemcy przygotowują się do odrzucenia postanowień komitetu rzeczoznawców. Szczególnie zdaje się p. Stinnes przygotowywać do nowej walki nad Ruhra.

DOCHODY Z ZAGŁĘBIA RUHR.

Paryż, 4 kwietnia.

Na dzisiejszej radzie ministrów składał min. komunikacji Letrocquer sprawozdanie ze swej podróży do Zagłębia Ruhr. Oświadczył on, że cyfry podane przez Poincarègo co do wyników finansowych okupacji Ruhry są zbyt niskie. Dochody bowiem są znacznie wyższe.

NIEMCY I ROSJA WOBEC LIGI NARODÓW.

Londyn, 4 kwietnia.

Wedle doniesienia dziennika Labour Party „Daily Herald” z Rygi zawarły Niemcy i Rosja układ, mocą którego zobowiązały się albo wspólnie wstąpić do Ligi narodów, jeśli to będzie dla nich celowe, albo też wogóle trzymać się z dala od Ligi, jeśli ich wstąpieniu czyniono trudności.

Z teki karykatur Tadeusza Kleczyńskiego.

Polowanie na mężczyznę na balach łódzkich.



— Więc panie mnie proszą do „Jawy”... Od dziś pobieram za każde dziesięć minut 2 efektywne dolary.

Pierwszy transport złotych do Łodzi.

Jak się „Express” dowiaduje, wczoraj otrzymał łódzki oddział P. K. K. P. pierwszy transport banknotów złotych, w wysokości 1.800.000 złotych. Po tym transporcie nastąpią dalsze.

Polscy prawnicy na międzynarodowej konferencji prawniczej.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 5 kwietnia.

Wczoraj wrócił z Paryża sekretarz generalny komisji kodyfikacyjnej, prof. Rapaport, który udał się tam w celu uczestniczenia w zebraniu organizacyjnym międzynarodowego zrzeszenia dla prawa karnego, jak również w celu zebrania materiału informacyjnego, potrzebnego komisji kodyfikacyjnej w toku jej prac bieżących w dziedzinie prawa cywilnego, handlowego i karnego.

Rezultaty podróży są pomyślne: do międzynarodowego zrzeszenia wybrano na jednego z wiceprezysów pierwszego przewodniczącego sądu najwyższego, Franciszka Nowodworskiego, na

członków zarządu prof. Markowskiego Mogilnickiego i Rapaporta.

W zakresie prawa cywilnego i handlowego nawiązany został kontakt informacyjny z pracującą obecnie przyspieszonym tempie komisją rządową francusko-włoską w zakresie możliwości ujednostajnienia na kontynencie Europy prawa handlowego, wekslowego i czekowego oraz z zakresu kodeksu cywilnego działu o zobowiązaniach.

Prace w tej dziedzinie polskiej komisji kodyfikacyjnej spotkały się ze szczerem zainteresowaniem rzeczonoj organizacji międzynarodowej.

Aresztowanie bandy szpiegowskiej.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych został areszt

owany urzędnik wojskowy Ewaryst Lipko, b. oficer armji rosyjskiej. Stał on na czele bandy szpiegowskiej, z której policja polityczna aresztowała 6 osób.

Nowa zdrada stanu Zeignera.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 5 kwietnia.

„Neue Freie Presse” donosi z Drezna: Przeciwno byłemu socjal-demokratycznemu prezesowi ministrów Zeignerowi, który został skazany na 3 lata więzienia, wdrożono ponownie dochodzenie karne o zdradę stanu.

Miał się jej dopuścić w mowach, wygłaszanych w sierpniu i październiku z. roku, w których mówił o stosunkach między Reichswehrą a prawniczymi radykałno - niemieckimi organizacjami.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI

Grenada, 5 kwietnia.

Dały się odczuć w okolicy Monchil trzęsienia ziemi oraz zaobserwowano obsuwanie się terenu. Wiele domów runęło inne powoli zapadają się. W okolicznych miejscowościach szerzy się panika.

ZAPOWIEDŹ NOWEJ FALI TERORU W ROSJI.

Moskwa, 4 kwietnia.

S. S. S. R. postanowiło udzielić związ kowemu G. P. U. (czerezwyczacje) specjalnego pełnomocnictwa dla walki z fałszerzami pieniędzy i z kontrrewolucyjnymi organizacjami. Zarządzenie to wywołało w Moskwie wielki popłoch. Jest ono bowiem zapowiedzią ostrych represji które dotkną nietylko fałszerzy pieniędzy.

UTRUDNIENIE WYJAZDU Z NIEMIEC

Berlin, 4 kwietnia.

Rząd niemiecki postanowił utrudnić wyjazdy obywateli niemieckich zagranicę, a to z powodu masowego wywozu pieniędzy i wytwarzającej się zagranicą opinii o możliwości placenia przez Niemców odszkodowań. Minister skarbu polecił urzędnikom skarbowym, aby nie wydawali poświadczeń, dotyczących uiszczenia podatków, od których dotychczas zależne było wydanie paszportu zagranicznego. W przyszłości udzielać się będzie takich zaświadczeń tylko w najkonieczniejszych wypadkach i to za dodatkową opłatą 500 mk. złotych. Dotychczasowe zaświadczenia tracą swoją ważność z dniem 10 kwietnia. Przy tej sposobności stwierdzono masowe wyjazdy Niemców zagranicę. Obecnie bawi zagranicą 70 tysięcy Niemców, przeważnie dla przyjemności.

„Partijnictwo bez końca”.

„Wymyślimy jeszcze inny, bardziej chwalebny sport, zanim djabli państwo zabiorą”.

Błyskotliwy artykuł Winstona Churchilla’a.

Znany parlamentarzysta i polityk angielski, Winston Churchill, odznaczający się jak mało kto w Anglii błyskotliwością umysłu, ogłosił w „Neue Freie Presse” bardzo zajmujący artykuł pod powyższym tytułem, do którego dodał jeszcze następujący podtytuł: „Obrazek ze starej Anglii dla jej zagranicznych wielbicieli”. Czynimy zadość temu zamiarowi autora i zaznajamiamy z tym obrazkiem polskich wielbicieli Anglii.

Pod postacią opowiadania z ust anonimowego pana Iksa, podaje Winston Churchill satyrę na stosunki angielskie którą jednakże z większym o wiele uprzedzeniem można odnieść do stosunków w innych krajach.

Nie podzielam panującego pesymizmu — powiada p. Iks — w odniesieniu do roku 1924. Rok bieżący będzie przeciwnie bardzo pomyślny pod względem partyjnym. Naród odrzucił wreszcie niedorzeczne hasła, które obiegaly podczas wojny, jako to: „Naród ponad stronnictwami” albo „Jedność narodu”. Do powstania tych niedorzecznych haseł przyczynił się wielce Macaulay, każdy bowiem chłopak szkolny musiał powtarzać jego słowa: „Naówczas nikt nie należał do żadnego stronnictwa, lecz wszyscy pracowali dla państwa”. Ale właściwym winowajcą jest lord Chatham ze swoją śmieszna dewizą: „Bądźcie jednolitym narodem”.

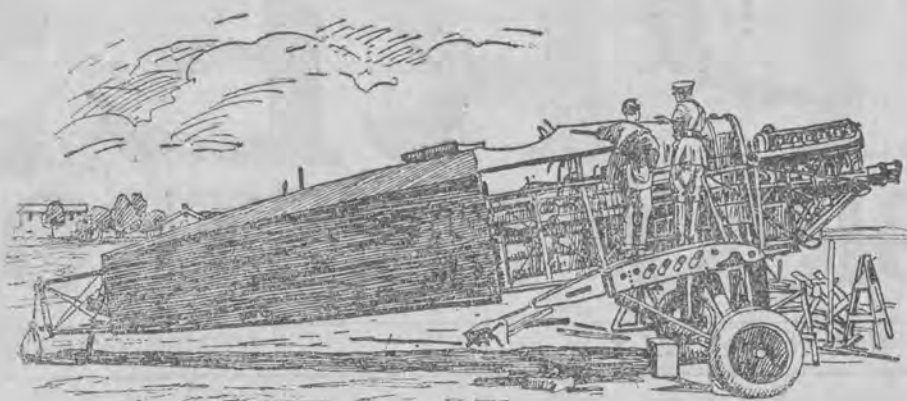
Po upadku koalicji parlamentarnej oczyściło się szybko powietrze. Uczciwy entuzjazm partyjników i wruszące objawy niezgody działają ożywczo na nasze ospałe nerwy. Ale i tak zdołała koalicja poczynić dosyć szkód, usuwając z życia parlamentarnego rozmaite problemy partyjne, które mogły jeszcze wystarczyć na dziesięć lat klótni. Najgorzej stało się z problemem irlandzkim. Przez 40 lat problem irlandzki był podstawą każdej polityki partyjnej. Takie jabłko niezgody szło na wagę złota dla każdego partyjnika, zarówno konserwatywnego, jak liberalnego. Zaczęliśmy już nawet dochodzić do wojny domowej. Popsuła to wszystko wojna światowa, ale teraz powinniśmy powrócić do dawnego partyjnictwa.

Po upadku problemu angielskiego zdawało się, że upadł wogóle cały dawny system partyjny i że wszystkie sprawy będą załatwiane nie ze stanowiska partyjnego, lecz wedle swojej do miłości. Ale też przed zorzą panuje zawsze największa ciemność. Tak było w angielskim życiu partyjnym. Co do mnie, to chwale sobie politykę brytyjską z r. 1924. Miarą cywilizacji każdego kraju jest gwałtowność jego kurczów partyjnych.

Na pytanie, czy to nie szkodzi powadze państwa na zewnątrz, odparł p. Iks, że jako dobry partyjnik nie troszczy się o to. Jeżeli państwo angielskie stoi w drodze życia partyjnego, tem gorzej dla państwa. Spoglądajmy na kraj tak mały i ubogi jak Grecja. Jak onj sobie tam żyją! Nie było dotąd kraju, w którym walki partyjne rozgrywałyby się z taką chwalebna uporczywością. Nawet wielka wojna nie położyła temu kresu. Grecy okazali się jedynym prawdziwie wolnym narodem na całym kontynencie. Mają o wiele liczniejsze partie i o wiele większą nieprzyjaźń partyjną, niż jakikolwiek inny naród na świecie. Zdobyli się nawet na trwanie partyjne i udowodnili, z jakiego materiału są wyciosani. Podziwiać należy wspaniały sposób, w jaki Grecy ofiarowali tak drobnostkowe rzeczy, jak dobrobyt i państwo, na ołtarzu swoich namiętności politycznych. — Prawda, że zrujnowali swój kraj, ale niemniej jest prawda, że dla swoich zasad należą ponieść ofiarę.

Istnieje bardzo trafny aforyzm, że każde państwo nosi w sobie zarodki ze psucia. Wyzyskujemy je, o ile tylko możemy. Jestem tylko skromnym partyjnikiem — kończy pan Iks — ale w swoich proroczych chwilach widzę, że polityka partyjna nie jest celem. Wymyślimy jeszcze inny, bardziej chwalebny sport, zanim djabli państwo zabiorą.

Aeroplanem naokoło świata.



Powyższa fotografia przedstawia amerykański aeroplan wojskowy, który wyrusza w tych dniach z Los Angeles drogą napowietrzną naokoło świata.

Wiedeń pod znakiem wiosny.

Gdy słońce strejkuje... — Na co narzekają wiedeńczycy. — Po targach... przetargi giełdy z ministrem skarbu. — Krach giełdowy. — Kult nagości u Ronachera.

Wiedeń, w marcu.

Nie bardzo wesoło wprowadziła się w tym roku wiosna wiedeńska. Przedewszystkiem słońce zastrejkowało, zimno i śniegi uporczywie uprawiają obstrukcję. Fizjognomie miasta, ten olśniewający widok ulic i parków wiedeńskich w czasie budzącej się wiosny, to wszystko jakby w ziemię się zapadło. Być może, że z wiekiem zatracą się wrażliwość na tego rodzaju piękno. Ale też z drugiej strony prawdą jest, że stosunki na gorsze się zmieniły. Nie mówię o przemianach atmosferycznych. Choć i pod tym względem, tak tu dzieło fachowcy, wcale nie na żarty twierdzą, obserwować można w pewnych okolicach pewne odchylenia od klimatycznych, że tak powiem, tradycji.

W Wiedniu od jakichś lat dziesięciu ludziska stwierdzają regularnie każdego roku pewne opóźnienie się pory cieplejszej, a równocześnie i dłuższe jej trwanie, przeciągające się czasem prawie do końca listopada. W ubiegłym roku, na przykład, można było w Wiedniu jeszcze w połowie listopada siedzieć na tarasie przed kawiarnią, z kiepską kawą i nielepszym cygarem w ustach. A dziś, gdy piszę te słowa, termometr pokazuje miłutkich 17° ciepła. Na ulicy zaś wprawdzie śniegu niema, za to ludzie, nie dowierając aurze, futra i kałose noszą, jak wśród najsroźszej zimy. Lecz to są tylko zmiany meteorologiczne. Cóż dopiero mówić o towarzyszących, socjalnych i wielu, wielu innych! Bywało, że liścik o wiosnie wiedeńskiej napisało się po krótkim spacerze na Graben, albo przejażdżce do Prateru. Dziś chyba aeroplanem na objazd do Budapesztu albo do Pragi należałoby się przejechać, ażeby odrobinę zacerpić wrażeń i natchnienia.

Niby na brak wrażeń, ściśle biorąc skarżyć się nie można. Ale nie z każdym wrażeniem podzielić się można z czytelnikami. Ot, targi wiedeńskie były takim pół biedy ewenementem, nad którym wyjątkowo nie potrzeba było biadać. Owszem, miały nawet swoje wcale przyjemne momenty. Już przyjęcie inauguracyjne w ratuszu było do rzeczy. Urządzono je w głównej sali recepcyjnej, która mimo przepięknej architektury dekoracyjnej, podobnie jak rządy niektórych dzisiejszych meżów stamu, jest za długa i ciasna. Całe przyjęcie miało cechę... trzeźwą. Pod każdym względem, lecz najbardziej pod względem ceremoniału, przyjętego w Wiedniu przy podobnych okolicznościach. I podobnie jak w ratuszu i na tym

bankiecie względna sztywność i zimno, mimo gwaru, mów i muzyki, o wiele dłużej trwało, aniżeli dawniej. Może wiono było za cienkie, może temperamenty zanadto powściągliwe, upatrując w takiej rezerwie najwybitniejsze zalety meżów stamu, a może tylko najpostojliwszy brak szczerzego humoru i pogody umysłu, które tylu ludzi podczas zawiechy wojennej zatraciło.

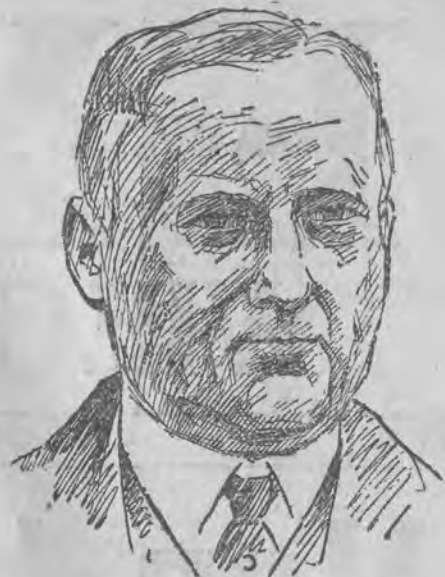
Po targach, prawie bezpośrednio nastąpiły przetargi giełdy wiedeńskiej z ministrem skarbu. Tego pana można by nazwać ministrem zatargów. Nie ma tygodnia, żeby się z kim nie zadarł. A z każdej wyprawy wychodzi lekko poturbowany. Otóż ostatni zatarg wywołało jego ogromne podwyższenie podatku od obrotów giełdowych. Genialne to zarządzenie sprawiło że giełda wiedeńska opustoszała, a dziś mamy najrzetelniejszy krach.

Czy ta „debacle” oznacza zapowiedź nowej wiosny gospodarczej, odrodzenia się wszystkich rzeczywiście zdrowych żywiołów i sił ekonomicznych i ostateczny program paskarzy międzynarodowych, tancerzy dokoła złotego cielca, czy też początek nowej katastrofy gospodarczej — w tej chwili trudno orzec. Na wszelki sposób nadszły wlosenny cierpi bardzo z powodu wielkich strat materialnych, jakie ponoszą „drobni kapitaliści”, którzy w krótkim czasie chcieli się wzbogacić.

Choć bieda, to hoc! U Ronachera mimo krachu dobrze się bawia. Łaskawie czytelnicy przypominają sobie może o tak zwanej revue na scenie Ronachera, w której występowały zupełnie nagie nagusieńkie kobiety, każdej tuszy, małe i duże. Teatr był codziennie pełniasienki, interes szedł wymiennie, bawiono się na umor.

W kawiarniach i w niektórych dziedniach dyskutowano jeno na temat nagości, moralności i estetyki. Wyczerpał się wreszcie i ten zapas. Bo od kilku dni dyrekcja Ronachera wystawiła nową revue, w której na przekór nagości oszalałamią tualety i kostjomy. A co się z nagością stało? — zapytał przy „sztamfischu” w kawiarni zatwardziały Kato. Przecież na moim stanowisku, — prawil z emfazą, — zawsze mówiłem, że się to nie utrzyma. To szaleństwo, ten wstyd, czy brak wstydu!

A jednak się utrzymało. — odpowiedział na to cynik-zartowniś. — „Niech się pan nie unosi. Nagość się utrzymała, podskoczyła nawet w cenie, odkąd ją kostjomy częściami przykrywają!..”



Daugherty który był wmieszany w słynny amerykański „skandal naftowy”.

Zmiany w ochronie lokatorów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa 4 kwietnia.

Sejmowa komisja prawna na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywała projekt ustawy w prawie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskiej. Cały projekt przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Następnie komisja przystąpiła do rozpatrzenia poprawek senatu do ustawy o ochronie lokatorów. Przewodniczący poseł Mieczkowski udzielił głosu sen. Buzkowi, który omawiał uchwalone przez senat. Przeciw udzieleniu głosu przedstawicielowi senatu zaprotestował poseł Libermann dowodząc, że nie należy stwarzać precedensów z przemówieniami senatorów na posiedzeniach komisji sejmowych. Po dyskusji przyjęto poprawkę stylistyczną, zmieniającą termin najemca i podnajemca na lokator i sublokator.

Dłuższą i ożywioną rozprawę wywołała poprawka wyjąca z pod ochrony lokatorów pomieszczenia zajmowane w budynkach rządowych i samorządowych przez sklepy (oprócz współdzielni) restauracje i spółki akcyjne. W głosowaniu poprawkę senatu odrzucono, tak że te kategorie pomieszczeń korzystają dalej z dobrodziejstw ustawy.

Następnie przyjęto poprawkę, że gruntownie przebudowane mieszkania nie podlegają ochronie. Następnie poprawkę, że osoby mieszkające stale w hotelach są wprawdzie zabezpieczone przed eksmisją, ale także muszą płacić czynsz według cennika hotelowego. Przyjęto również poprawkę, że z ochrony korzystają też mieszkania służbowe w domach kopalnianych i fabrycznych.

Co od letnisk i uzdrowisk ustalono, że ochronie nie podlegają jedynie goście sezonowi. Wreszcie w myśl poprawki senatu, rozciągnięto ochronę na pomieszczenia, zajmowane w państwowych budynkach przez kooperatywy kolejowe.

Komisja obrad nad poprawkami senatu nie ukończyła.

UKŁAD SOWIECKO-CHINSKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 4 kwietnia.

Według wiadomości z Pekinu, rząd chiński zamierza podpisać z rządem sowieńskim układ, o ile ten ostatni zobowiąże się ewakuować Mongolję.

OGŁOSZENIE PRAC RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 4 kwietnia.

Podkomisja redakcyjna komitetu Da viesa wręczy swoje sprawozdanie komisji odszkodowań prawdopodobnie w niedzielę przed południem, tak, iż w niedzielę wieczorem otrzymają je pisma francuskie, a w poniedziałek rano pisma zagraniczne.

ZGON PREZESA SĄDU POZNAŃSKIEGO.

Poznań, 3 kwietnia.

Dziś przed południem zmarł tu pierwszy prezes tutejszego sądu apelacyjnego Jan Motte.

O żywocie Moryca Konto — Rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo — kryminalno — manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego).

DOLAR
6.000.000 m.



XXXII.

Ach, któżby poznał Konta, któż?...
Ten dawny Konto — chłystek
Dziś w gabinecie pije poncz
W objęciach szansonistek...



XXXIII.

A starej żony pozbył się
Zwyczajnie: „puścił kantem”.
Dolarów pełen dał jej trzos,
Gdyż wciąż był „elegantem”...



XXXIV.

Widzimy więc, że Konto nasz
Do gruntu zmienił życie
I pedicure i manicure
Też robi (jak widzicie).



XXXV.

Tak odświeżony chyżo mknie
Do mistrza tanga, shimmy,
Gdzie tańczy tylko sam high-life
I Konto (jak widzimy)...
(dalszy ciąg za chwilę.)

Zgrzyty.

Krakowiaki aktualne.

Zamiast się zajmować krasomówstwem sztuką
Postowile belgradzcy po gębach się tłuką;
Czy to jest odpowiedź, oj, wyrodne syny!
Na wołanie ludu: „dość słów, dajcie czyny”.

Prezydent Millerand ma ponurą postać;
Nie udało mu się Mussolinim zostać;
Oj, słusznie rzekł furman italskiego wozu:
Faszyzm być nie może przedmiotem przywozu!

Turek przed Europą mając atak tremy,
Wygnał odaliski, skasował haremy;
Biedne eunuchy, smutne jest ich lice;
Na nic się nie zdadzą, chyba w... polityce.

Sat.

Z oślej łaki.

„Skamander” p. Adolfa Nowaczyńskiego.

W tych dniach zdarzył się fakt, który
długo jeszcze będzie płoszył sen z oczu
obrzezanych i nieobrzezanych endeków.

Fakt ten, o którym donosiliśmy już w
swoim czasie, ujęty w formę suchej wzmianki
dziennikarskiej przedstawia się w następujący sposób:

„W domu, przy ulicy Miłej, nr. 11,
w Warszawie odbyła się ceremonia obrzezania
26-letniego młodzieńca prawosławnego, który
wyraził chęć przejścia na judaizm. Obecni byli przy
operacji: dr. Miszurki oraz 4-ch asystentów lekarzy.
Operacja wykonana została pod chloroformem.
Stan zdrowia pacjenta jest dobry. Za parę dni
ma odbyć się ślub młodzieńca z panną X. żydówką,
pracującą w jednym z biur tutejszych. Prosząc
jeszcze przed kilku laty napisał do konsystorza
prawosławnego list, że rzeka się prawosławia”.

Jak rzekliśmy zdarzenie to zaniepokoiło
mocno nie tylko rodzennych rozwojowców,
ale wywołało również wielkie zamieszanie
wśród publicystów dwugroszowych, posiadających
w swych żyłach więcej niż jedną kroplę krwi
semickiej. Do tych osobników należy zaliczyć
p. Adolfa Nowaczyńskiego, znanego clowna
warszawskiego, który na szpaltach „Myśli
narodowej” wyprawia co tydzień uciśnienie
sztuczki i łamańce.

P. Adolfek cytując opis przejścia na judaizm,
dodaje od siebie:

„Operacji dokonano pod chloroformem.

Stan pacjenta jest atoli tak dobry, że za kilka dni
odbędzie się ślub i wesele mimo lekkiego
uszkodzenia pana młodego.

O! to jest miłość prawdziwa! Panna młoda,
która nie boi się, że przy operacji może „to
co najważniejsze” być pokiereszowane z
kretesem i pan młody, który godzi się na
wycinanki, byle tylko obluźniczy pokazać
plastycznie, że jest w każdym calu
wyznania mojżeszowego.

Bierzcie przykład młodzi! Teraz wam
jeszcze wolno żenić się z bogatymi
Rozami i Sarami bez sekatora. Ale ma-
luczko, a uświadomiona narodowa Semitka
na wasze deklaracje miłosne odpowie
wam sztywnie:

„Tu ma pan adres doktora Miszurki-
skiego! Niech pan najpierw każe sobie
przerobić swego skamandra po naszymu.
Resztkę niech pan przyniesie w kopercie
i pokaże papie i mamie, a wtedy? sy git
ty. pardon all-right”.

Biedny p. Adolfek rozpacza nad okropnym
losem dzisiejszych Rabskich, którzy
chcąc złowić majątek Lewentalów, będą
musieli poddać się bolesnej operacji „wyci-
nianek” i to w stylu wcale nie łowickim.
Biedny p. Adolfek drży na myśl, że i on
będzie się mógł znaleźć w podobnej sytuacji,
a wówczas wyjdzie na jaw rzecz straszna,
rzecz starannie ukrywana przed światem:

I gdy się zdecyduje na przejście na
judaizm, nie będzie miał co przynieść
papie i mamie w kopercie! A!...

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. XLVII dzień.

HAMELA (Łódź) — PEAERSEN (Danja).

W programie boks angielski.
Walka nie zasługująca na bliższe określenie.

Wynik remisowy.

MICHELSONN (Łotwa) — SPIEWA-
CZEK (Czechosłowacja).

Decydujące spotkanie.

Rezultat powyższego spotkania, trudny
był do przewidzenia, gdyż zapasnicy
przedstawiają równą siłę. Jedyne lepsze
technika czecha przemawiała za jego
zwycięstwem.

Przebieg walki mało zajmujący. Przez

25 min. przewaga Spiewaczka, który stale
walczy w ofensywie, lecz siła Michelsonna
niweczy wszelkie zamiary.

Wreszcie w 35 min. chwytłem „tour de pas”
kładzie Michelsonn przeciwnika na ziemię.

CZARNA MASKA — GRIKIS (Łotwa).

Spokojna walka i szybka orientacja,
oto dwa czynniki, które uczyniły powyższe
spotkanie zajmującym.

Walka toczy się szybko, chwilami
przybiera zawrotne tempo.

Walkę przerwano, z powodu późnej
pory.

Observer.

65 miliardów miesięcznie kosztuje nas bezrobocie!

Zamiast gmachu teatralnego, kanalizacji i porządnego bruków — tanie obiady i jałmużna!

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zaakceptowano wniosek komisji pracy w sprawie wyasygnowania dla bezrobotnych 65 miliardów marek polskich na miesiąc kwiecień.

Referent, radny Zubert, zaznaczył jednak, iż komisja liczy się z faktem zmniejszenia się bezrobocia i uważa, że subwencja na miesiąc kwiecień będzie ostatnim aktem miłosierdzia ze strony rady miejskiej dla pozabawionych pracy.

Komisja pracy opiera się na faktach ustalonych, które zostały zakomunikowane ogółowi radnych i z których dowiadujemy się, że bezrobocie zmalało w ostatnich czasach w stosunku o 49 procent całkowicie niepracujących i 25 procent półbezrobotnych.

65 miliardów w dzisiejszych czasach, to wielka suma.

Robotnik, wyrzucony na bruk, pozbawiony pracy w mieście, w którym spoczywa tyle niezrealizowanych planów, w którym tyle robót jest zaczętych a nie dokończonych — robotnik łódzki nie utyje zbyt długo z racji tych 65 miliardów, bądźmy o to pewni!

Ale o to mniejsza! Nikt z pozbawionych pracy robotników nie marzy o tym, by być na łaskawym chlebie rady miejskiej.

Ciekawy jest tylko stosunek rady miejskiej do kwestii bezrobocia.

Stwierdzenie faktu, że jest trochę lepiej, nie upoważnia jeszcze nikogo do wydawania sądów optymistycznych na przyszłość!

Tak samo, pewny jest drugi fakt, że kryzys w przemyśle włókienniczym nie został zażegnany, wręcz przeciwnie, należałoby się liczyć z możliwością zaostrzenia kryzysu w Łodzi z powodu wzmagających się depresji gotówkowych i całkowitego wymarcia obrotu wekslowego.

Komisja pracy woli jednak nadal trwać w stodłach dołce far niente i każe nam patrzeć przez różowe okulary na sprawy, które mimo wszystko nie mogą się wyżyć swego pesymistycznego zabarwienia.

Jeżeli zaś chodzi o zwalczanie bezrobocia drogą zwiększania subwencji, to trzeba z góry przewidzieć, że kroczy się manowcami, które do celu nie doprowadzą.

Należałoby raczej pomyśleć o budowie gmachu teatralnego, o budynkach dla szkół powszechnych, o naprawieniu bruków, o tych bolączkach Łodzi, które przeszyły już w chorobę chroniczną, i eo ipso domagają się jaknajrychlejszej sanacji.

Rada miejska na ostatnim swym posiedzeniu zmarnowała 65 miliardów marek polskich.

Straty takie, niestety, powtarzają się zbyt często, a przy takim stanie interesów obyśmy się w czasie najkrótszym nie spotkali z nowym nieszczęściem — tak popularną ostatnio w Łodzi plają.

Ego.

Metoda Steinacha w Ameryce.

Gorliwa apostołka odmładzania mężczyzn domaga się, aby prawo zmuszało do operacji starzejących się mężów.

Metoda Steinacha, przy pomocy której stare mężowskie fujary robią się na dobnymi młodzianami, znalazła gorliwą apostołkę w osobie Miss Gertrudy Atherton, oczywista amerykańka i w dodatku starej panny.

Nietrudziwa ta osoba podróżuje obecnie po miastach amerykańskich z odczytami o teorii szczepienia młodości i w gorących słowach sławi doniosłość wynalazku, który wpłynie zbawiennie na długotrwałość szczęścia małżeńskiego.

W imię więcej wiecznej miłości Miss Atherton nawołuje kobiety wszystkich stanów, aby wszczęły zbiorową akcję zmierzającą do ustanowienia prawa, któreby zmuszało starzejących się mężczyzn do poddania się operacji odmładzającej.

Według projektu Miss Atherton, każdy mężczyzna, który doszedł do 50 roku życia musiałby się poddać zabiegom w niektórych tylko wyjątkowych wypadkach termin ten przesunąć by można było o 5 lat — nie dłużej.

Apostołka młodości zyskała wiele zwolenniczek i przy ich pomocy spodziewa się wpłynąć na ustawodawstwo.

Istotna przyczyna drożyzny chleba.

Smarujemy naszą nędzą tłuste polćie młynarskie

Miljony spożywców pieczywa składają się codziennie na tryljonowe subwencje dla pijawek chlebowych — młynarzy.

Płacącemu smętnie słone ceny za kwaśny chleb i wątpliwie słodkie „bułeczki” obywatelowi Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Wilna Poznania i tylu innych miast, których gazety codziennie pouczają, że Polska jest nie tylko krajem, ale i rajem rolniczym napewno nie jest wiadomo, komu on płaci właściwie haracz za swą zdrożną namiętność spożycia pieczywa.

Klnie chłopka, klnie ziemianina, klnie czeladnika, piekarskiego, albo piekarza. A tymczasem ani kmiotek, ani obszarnek, ani wypiekający chleb, nie są tu wśród najwinniejszych. Nie do ich kieszeni przelewa się największa „procentów” i zysków z „chleba naszego powszedniego”. Nie oni paśżyżują najbardziej na naszym apetycie.

Temi pijawkami chlebowymi są młynarze.

Czy to ładnie? Piękne piśmienictwo nasze tak poetycznym czyniła zawód młynarza, tyle o nim bajce dobrego opowiada się dzieciom, tyle pięknych i szalonych młynarek sprezentowano na scenie, tyle sztuk od młyna wzięło sobie miano, nawet kabarety chętnie w młynie szukały dla siebie godła, malarze wreszcie tak zespolili krajobraz polski z młynarzem, a tu jeden „świętuch” z drugim psują naraz młynarstwu reputację i poetyczny polski młyn czynią przedmiotem nienawiści

posiadających (niestety) apetyt mas.

Młynarzu, czy ci nie wstyd? Może i wstyd, ale i młynarz przecie tylko jest... człowiekiem, i jeśli można wziąć, weźmie... Ten winien, kto na pokuszenie wodzi kto daje... Przysłowie polskie wypowiedziało się już dość silnie o tym, co daje, a tak zachęciło pochwalnie tego, co bierze, że jak się tu dziwić młynarzowi?

Ale kto to jest ten, który daje? **Któżby inny jak nie... urząd. Któż bowiem wymyślił taką ustawę celną, która pozwala bez cła sprowadzać do Polski zboże, ale za mąkę sprowadzaną do nas trzeba grubo cło płacić.** Cóż się skutkiem tego dzieje? Zboże nasze nie jest chroniczne i nawet wskutek tego jest tańsze niż na rynku światowym. **Natomiast mąka jest chroniona.**

A mąka to młynarz. On to przede wszystkim eksploatuje to postanowienie celne.

Kupuje zboże względnie tanio, a za mielenie także sobie płacić nie tylko różnicę ceny zboża zagranicą i ceny mąki zagranicznej. I do tych cen dojeżdżający byłby jeszcze dużo tańszy od mąki wwożonej, gdyż ona musi ponadto opłacać cło, nie licząc frachtu.

Pocziwy młynarz i z tego jeszcze potrafi uszczknąć co nieco i tak rząd wprowadzie z cła ma niewiele, ale **zato młyn aż huczy, od śmiechu...** I oczywiście nie głupi się wyteżać na dobre mielenie. Można i gorzej zemleć... Przecież i taką mąkę zje, kto musi jeść.

Czyli krótko a boleśnie rzecz stręściwszy, **tysiące i tysiące spożywców pieczywa składają się codziennie na tryljonowe subwencje dla panów młynarzy...**

Czemże jest więc cło od maki wwozowej? czy ochroną naszego rolnictwa? czy premją rządową dla młynów? ale w takim razie za co ta nagroda? za zdzierstwo i kiepski przemiał?...
Coś tu niedobrze? coś tu krzywo idzie?

Nie mamy nic przeciw temu, żeby rząd chował do swojej kieszeni jak najwięcej, **ale dlaczego smarować naszą nędzą tłuste polćie młynarskie?** czy nie dość było już smarowania polćiów i urwipolćiów kucharskich?... Ustawa jest po to ustawą, aby służyć potrzebom życia, a nie odwrotnie. Jeśli służy źle, trzeba ją poddać rewizji i zmienić... Ustawy celne zagranicą — zanim się je w praktykę wprowadzi — są przedmiotem narad wszystkich interesowanych... My jeszcze wciąż bawimy się z życiem w paradoksy.

Prz. Wiecz.

Dziś! CASINO Dziś!

2-ga i ostatnia serja

TRAGICZNA

Śmierć Messaliny

Genjalne arcydzieło. E. Guazzoni.
Początek o godz. 3-iej po południu.

Dziś ODEON Dziś

Przebudzenie się wiosny

Wielki dramat w 6 aktach.

Według słynnej

„Tragedji dziecięcej”

Fr. Wedekinda.

Z ULICY.

Przebudzenie się wiosny

Wiosna się budzi, panowie i panie, albo po francusku: le printemps se reveille, messieurs et mesdames!

O, tak! Teraz można już to stwierdzić z całą pewnością i bez zastrzeżeń...

Nie można było tego powiedzieć dwa dni temu, chociaż słońce świeciło, chociaż koty i psy zdradzały wiosenne tendencje, chociaż tu i owdzie potwierdzano w bramach hurtowe i detaliczne składy wody sodowej i jabłek, chociaż panie sprawiły sobie na gwalt kostjumy, chociaż wróbelli i inne pocieszne zwierzęta z rasy ptaków ćwirkały, muchy, śpiewały, chociaż sprzedawano już kotki, pierwiosnki i balony...

Nie można było powiedzieć, że już nastala wiosna, choć już było po dwudziestym pierwszym marca, albowiem powyżej wyszczególnione zjawiska „zwiastuny” wiosny nie dają zbyt gwarancji do postawienia definitywnej diagnozy.

Dopiero onegdaj, dnia 3 kwietnia, nastala i we szła w życie i użycie ta pora roku, o której poeta i czerstwo się czujący pies nie mogą myśleć bez wzruszenia...

Tak, tak panowie i panie!...

Onegdaj nastąpiło formalne przebudzenie się wiosny „w pełnym swych blasków rozkwicie”... Spłynęła do nas tak niespodziewanie, tak szybko — nieoczekiwanie.

Bo dziwna rzecz: ludzie przestali już wierzyć że w tym roku będzie wiosna...

Każdy patrząc na te zwaly śniegu które do dziś dnia spoczywają jeszcze niewaruszone na nie których podworkach, myśli z zastanawiającą naiwnością: „Czy ten śnieg może stopnieć? Mój Boże! Czyż tyle śniegu może stopnieć?”

Ale onegdaj najbardziej zawzięty sceptyk u-wierzył.

Cóż się stało?

Oto onegdaj odbyła się w Łodzi pierwsza kwe-sta, to znaczy: panny i panie, a także panowie, którzy dotychczas tańczyli na maskaradach dla bezdomnych sierot, dla zupełnie zwarjowanych w rjatów, dla wdów, dla osłon, żłobków i schronisk wybiegli, niby jaskółki, zwiastujące wiosnę, niby bociany, które są najstarszym tematem wie-cznie młodych dowcipów i dwuznaczników...

Taka jaskółka o karminowanym dziobku, o po-czernionych oczkach podbiega do przechodniów lekko, leciutko, leciutko, wysunie naprzód mordusie, zmrzyży śpięta i może mizdrzyć się a prze-komarzać:

— Kup pan znaczek odemnie, kup pan...

I nim się kto zdoła opamiętać, już jest nadzia-ny na małą spileczkę, do której umocowano jakąś kartkę z kolorowym drukiem. A wówczas „ja-skółka” prowadzi do stolika, przy którym siedzą starsze jaskółki, Przepiórki, lub zgola jakiś pan Bocian i S-ka i wskazuje wystylizowanym ra-chem rączki na fakturowe pudło ze szparą, w którą należy wsuwać banknoty.

Nazywa się to pospolicie: Dzień znaczka.

Te przez okrutny los naznaczone dni rozpo-czynają się z pierwszym dniem wiosny i trwają, oh, mój Boże, trwają, aż do pierwszych śniegów, kiedy nareszcie można już będzie tańczyć...

Więc wiosna się już przebudziła...

Y e s.

SALA FILHARMONJI

DZIŚ, w sobotę, 5 kwietnia g. 8.15 w.

Oratorjum Haydna

„Stworzenie Świata”

Migawki sądowe.

Moda a sąd.

Sygnalizują nam z Paryża, iż sezon wiosenny przewiduje kolosalne zmiany w dziedzinie mody damskiej i męskiej.

Ponieważ sytuacja w kryzysie matry-monjalnym nie poprawia się w dalszym ciągu ani o jotę, panie postanowiły udo-skonalić formę uwypuklania swych wdzie-ków, co w praktyce przedstawia się w ten sposób, że nosi się obcisłe bluski i wąskie spódniczki wyżej kostek na biodrach.

Ponieważ każdy medal ma dwie strony moda najnowsza niepozabawiona jest pew-nych cech dodatnich, że wspomnę tylko o zmniejszonych wydatkach na towar, krótkim terminie wykończenia roboty przez krawca i t. d.

Z drugiej strony jednak la derniere crię mody ukrywa w swych czeluściach nieprzebyte przeszkody i niedogodności, że znowu wspomnę tylko o takich fak-tach, jak naprzykład pęknięcie bluski na przodzie z powodu silnego wzruszenia osoby bluskę tę nosząca, trudności przy przechodzeniu z jednej strony ulicy na drugą stronę — sprawa wsiadania i wy-siadania z dorożek, tramwajów, aut, we-hikulów, bryczek, omnibusów, resorok i powozów etc.

Bywa jednak czasem jeszcze gorzej. Pani Gustawa K., idąc za prądem cza-su i wiatru, który ostatnio w myśl sprawozdań meteorologicznych ocieplił się nieco i znamionuje szybkie nadejście wiosny, postanowiła sprawić sobie wio-senny kostjum z najprzedniejszego mate-rijału po 75 milionów za metr.

Udała się do krawcowej, z którą prze-prowadziła następującą rozmowę:

- Uszyje mi pani kostjum.
- Dlaczego nie?... Jaki?
- Wiosenny.
- Aha... Podług ostatniej mody?
- No, chyba.
- Za tydzień będzie gotowy.
- Dowidzenia
- Dowidzenia
- I już

Po tygodniu — pani Gustawa odwie-

dziła krawcową.

- Gotowy?
- Gotowy.
- Pani będzie łaskawa zapakować.
- Już zapakowany.
- Dowidzenia.
- Dowidzenia.
- I więcej nic.

Dopiero w domu, przy mężu, przymie-rzyła pani Gustawa kostjum i ku najwięk-szemu zdziwieniu skonstatowała, że kraw-cowa omyliła się, i zamiast kostjumu u-szyła jakiś żakietek i spódniczkę dla pię-t-nastoletniej pensjonareczki.

Króciutkie rękawki, wazjutka spódnicz-kę, sięgającą kolan, poły bluski, niena-widząc się okropnie, w żaden sposób nie chciały się połączyć dziurką i guzikiem.

Towaru było dosyć, a kostjum wygła-dał jakgdyby nie starczyło materiału.

W dodatku znajoma p. Gustawy, któ-raz przypadkowo szła sobie bluskę u tej samej krawcowej, widziała w jej pracowni spory kawałek towaru, będącego włas-nością p. K.

Sprawa oparła się o sąd.

— Taka jest teraz moda — mówiła krawcowa i ja nic na to nie poradzę... To-waru nie skradłam, bo ja „taka” znowu nie jestem.

Sędzia uważał jednak, że Stefania S. jest właśnie „taka” i skazał ją na dwa ty-godnie aresztu.

Juris.

Zagadkowe zniknięcie popularnego komika.

W zagadkowy sposób znikł w Lon-dynie komik Dunville, który od wielu lat ba-wił widzów błazeńskimi figlami na sce-nach music-hall'ów. Pewnego wieczoru nie stawiał się do teatru, a żona jego opo-wiadała, że w ostatnich czasach był wiel-ce zdenerwowany i drażliwy. Nie mógł wysiedzieć na wsi, więc żona jego sprze-dała ich posiadłość, gdzie wypoczywał przez kilka miesięcy. Państwo Dunville przenieśli się do Londynu. Stan jego nie poprawił się wszakże; interesował się on jedynie swymi występami.

Wychodząc z hotelu pozostawił dla

żony kilka słów, w których błogosławiąc ją i ukochanego syna pisze, że „nie mo-że tego już dłużej znieść”. W istocie nie miał najmniejszego powodu do zmartwie-nia. Był on wzorowym mężem i ojcem i w życiu dobrym, spokojnym, przyzwoitym człowiekiem. Zdaje się przeżył, że zapadł na melancholję, którą wytłumaczyć moż-na jedynie jako reakcję długoletniej pra-cy zawodowej, trzymającej w napięciu całą jego vis comica. Wiadomo, że bła-zen cyrkowy bywa zwykle w życiu po-sepnym.

Proces o Marsyljanke w Niemczech.

Jeden z teatrów w Stuttgardzie wysta-wił sztukę historyczną Büchnera p. t. „Danton”, w której w ostatnim akcie śpiewają na scenie Marsyljanke.

Wywołało to oburzenie byłego podse-kretarza stanu, który w dziennikarskim artykule nazwał dyrektora tego teatru człowiekiem bez czci. Dyrektor wyto-czył proces o zniesławienie i odbyła się rozprawa sądowa, podczas której jako

temat główny omawiana była Marsyl-janka.

Zawezwany na rzeczoznawcę recen-zent teatralny osadził, że Marsyljanke przestała już być śpiewem rewolucyjnym, lecz jest hymnem zwycięstwa Francji. Sąd uznał, iż aby nie obrazić uczuć naro-dowych widza niemieckiego Marsyljanke na scenie w Stuttgardzie nie powinno się być śpiewać, lecz conajmniej nucić.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000--9.300.000

CZEKI

Belgia 455.000--448.500

Holandja 3.475.000--3.445.000

Londyn 40.350.000--40.100.000

Paryż 540.000--531.500

Praga 276.600--268.750

Szwajcaria 1.625.000--1.612.500

Wiedeń 132.10--130.75

Włochy 412.000--406.450

Złoty frank 1.800.000

Miljonówka 1.000.000--950.000

—975.000

Bony złote 1.350.000--1.400.000

Pożyczka złota 4.930.000--4.940.000

Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 437.000

Chrystjanja 1.245.000

Holandja 3.390.000

Kopenhaga 1.500.000

Londyn 39.550.000

Nowy oJrk 9.200.000--9.340.000

aPryż 526.000

rPaga 245.000

Szwajcaria 1.595.000

Sztokholm 2.420.000

Wiedeń 129.00

Włochy 399.000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.355.000--9.360.000

Tendencja trochę mocniejsza

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.370.000 (w żądaniu)

9.360. (w płaceniu)

Tendencja trochę mocniejsza

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.365.000--9.375.000

Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 5 kwietnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“).

Marka polska 0,63

Warszawa 0,62

Dolary 5,81

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sobota 5 kwietnia 1.800.000 mk.

Niedziela 6 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1.800.000 mk.
Dla wyrobów tytoniowych: 1.800.000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 4 kwietnia

Kurs dzienny 4 proc.

Londyn 4.30.62

Londyn 60 dni 4.27.62

Paryż 5.73

Amsterdam 37.06

Kopenhaga 16.31

Praga 2.98

Berlin 22 i siedem ósmych—22

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 4 kwietnia

Nowy Jork 430.68

Francja 74.87 i pół

Belgia 88.50

Włochy 96.50

Szwajcaria 24.81

Hiszpanja 32.24 i pół

Portugalia 1.68

Holandja 11.61

Dania 26.12 i pół

Norwegja 31.37 i pół

Szwecja 16.31

Helsingfors 172.25

Niemcy 21 biljonów

Austria 305.5z0

Praga 144.85

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 4 kwietnia

Londyn 74.87

Nowy Jork 17.35

Belgia 83.80

Hiszpanja 230.50

Włochy 79.95

Szwajcaria 303.25

Dania 288

Holandja 645

Norwegja 237.25

Praga 51.80

Rumunja 9.00

Wiedeń 24.25

GIEŁDA ZURYCHSKA.

ZURYCH, 4 kwietnia

Holandja 212.25

Nowy Jork 574

Londyn 24.72

Paryż 33.05

Medjolan 25.06

Praga 17.05

Budapeszt 0.0075

Belgrad 7.10

Sojja 4.10

Bukareszt 2.95

Wiedeń 0.0080 i trzy czwarte

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 4 kwietnia

Amsterdam 12.79

Berlin 7.30

Kopenhaga 568

Sztokholm 907

Zurych 604

Londyn 148.75

Nowy oJrk 34.50

Wiedeń 492

Marka niem. 7.10

Paryż 200 i pół

Włochy 153

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 4 kwietnia

Londyn 26.10

Nowy oJrk 608

Paryż 300

Antwerpja 29.40

Zurych 106

Madryt 454

Amsterdam 225

Sztokholm 160.35

Helsingfors 15.16

Praga 18.03

Rzym 26.85

NOTOWANIA BAWELNE.

Nowy York, 4 kwietnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Goltu 5,000

Wewnątrz kraju 1,000

Wywóz do Anglii 6,000

Loco 30,60

Maj 30,35—40

Lipiec 29,22—25

Sierpień 28,00

Wrzesień 26,20

Październik 25,47—52

Grudzień 25,00

Styczeń 24,67

Marzec 24,60

Nowy Orlean, 4 kwietnia.

Loco 30,75

Maj 30,56

Lipiec 29,03

Październik 24,75

Grudzień 24,50

Styczeń 24,30

Liverpool, 4 kwietnia

Maj 17,72

Lipiec 17,15

Październik 15,00

Grudzień 14,54

Styczeń 14,35

Brema, 4 kwietnia.

Cena za 1 klg. 32,30 centów ameryk.

Warszawska giełda akcyjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 23—24

Bank Handlowy 23--24.500

Bank dla H. i P. 4.400--4.350

Bank Kredytowy 1.900

Bank Przem. Pol. 500 (5 em.) 1.500

Bank Handlowy 8--8.500

Bank Przem. Lw. 1.500--1.525--1.500

Bank Spółz. 19

Bank Wil. H. Pryw. 325--315

Bank Zachodni 8.500--7.500 (6 em.)

7.250--7

Bank Kredytowy Lw. bez praw

Bank Sp. Zar. 20--18.500

Bank zw. ziemian 775

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE. CUKROWE, CEMENTOWE:

Sole Potasowe 19

Kijewski 1275--1375--1350

Spiess 3900--3750

Wildt 600--650

Zgierz 14--13700--14

Elektryczność 6600--6100--6600

P.T.E. 650--625

Siła i Światło 2050--2250--2200

Chodorów 16500--15900--16

Czersk 2500--2100--2200

Czestocice 9--8500--8750

Michałów 2300--2400--2350

Cukier 14--12500--13750

Firlej 3300

Łazy 400 (olcinki po 500)

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewo 1700

Węgiel 20 dr.

Nafta 1800

Przem. N. 3

Nobel 5900

Rylscy 600

Cegielski 1950--1850

Lilpop 2300--2--2150

Modrzejów 9 (5)

Norblin 2500--2200

Ortwein 1650--1725--1700

Ostrowiec 35500--32--38

Parowozy 1250--1400--1350

Pocisk 4900

Rohn 1450

Rudzki 5900 dr.

Starachowice 12800--11800--11400

Trzebinia 2700

Ursus 3700

Zieleniewski 37

Maszyny 1400--13750

IV. WŁOKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE

Konopie 2.200

Zawiercie 170--190

Zyrardów 1.350--1.325--1.375

Borkowski 4.700--4.400--4.800

Jabłkowski 550--600

Tkanina 375

Zach. Tow. 100

Lloyd 500--450

Żegluga 700--675

Haberbusch 22--21

Dźwignia 780--725--730

Klucze 1000--950

Korek 925

Spirytus 6.800 (3)

Ostrowite 6

Tendencja słaba

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 4 kwietnia

Londyn 11.60 i trzy ósme

Berlin 0.56

Paryż 15.52 i pół

Szwajcaria 47.00

Wiedeń 0.0038

Kopenhaga 44.66

Chrystjanja 36.60

Nowy Jork 269.25

Praga 802

Żądacie wszędzie
najlepszą
HERBATĘ
E.W.I.G.
Nr. Nr. 17 i 24.
375—15

PIANINA ZAGRANICZNE
nowe i używane
NOWY TRANSPORT NADSZEDŁ
polecamy po cenach przystępnych
i na warunkach dogodnych.
S. Salomonowicz i S-ka
ul. Prez. Narutowicza 13 (Dzielna).

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
w językach polskim, francuskim,
niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez. Narutowicza (Dzielna) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 2.500.000 mk

Tylko 2 gościnne występy WARSZAWSKIEJ OPERETKI

TEATR „SCALA”
Cegielniana 18.

Wśród d. 9 i w czwartek d. 10 kwietnia r. b.

Nowość!

Clou szlagerów operetkowych

Nowość!

Operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.
Libretto Fr. Grünbauma i W. Sterka.
Tłumaczenie J. Tuwima.

DORINA

Grana w Warszawie 100 razy z rzędu przy wypełnionej widowni.
W wykonaniu gwiazd operetkowych i ulubieńców Stolicy

Józef Redo — Mistrz operetki, ulubieniec publiczności. Bolesław Mierzejewski — Znakomity amant operetk. Czesław Kaden — Wybitny komik charakterystyczny. Nina Burska. Józef Winiarski — Niezrównany komik-wodewilista. Piotr Orłowski — Pierwszorządny komik. Orkiestra pod dyktando znanego kapelmistrza Stanisł. Nawrota. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Ant. Lubińskiego. Dyrekcja: Tadeusz Hanusz. Reżyser: Józef Redo. Bilety w kasie od godz. 11 rano bez przerwy. 2397



LUSTRA

wszelkiego rodzaju, szkło serwisowe, przybory piśmienne i t. p.
Pierwsza Łódzka Fabryka Luster
Juliusz Wermiński
NAWROT 32. — ŁÓDŹ — NAWROT 32.

DLUGOLETNI 1274 SKŁAD MEBLI B-c Nasielskich Piotrkowska 9

I. piętro front.
posiada wielki wybór różnych
stołowych i sypialń oraz gabinetowych i kuchennych urządzeń.
Dogodne warunki! Akuratna obsługa!

Na kredyt wszystkim
a w szczególności P. T. Urzędnikom
wszelkie towary manufakturowe:
madelopolamy, kreasy, towary, bielizniane, zefiry na koszule, pościelowe, prześcieradła, obrusy, ręczniki, szewioty, bostony, gabardiny, ubraniowe, kostjumowe, troty, satyny, podszewki, chustki jedwabne koronkowe szale zagraniczne oraz pończochy
sprzedaje po cenach bardzo niskich i na dogodnych warunkach
I. Szperling
Łódź, Piotrkowska № 39,
Telefon 21—24.
oficyna, lewe wejście I piętro.

Nowootworzony wielki
Skład Towarów Kolonialnych i Delikatesów
H. BERNHEIM
Piotrkowska 30 tel. 25-31.
Stale na składzie: Sardynki, Lososie. Różne ryby wędzone. Sery szwajcarskie i inne. Suszone owoce zagr. i krajowe. Czekolada. Cukierki wszelk. gat. Herbata, Cukier, Kawa. Masło oraz wszelkie inne artykuły kolonialne.
Codz. kawa świeżo palona.
Ceny konkurencyjne! Szybka usługa!
Telefoniczne zamówienia wykonują się w ciągu 10 minut.
Odwiedzanie naszego składu nie obowiązuje do kupna- 2234

Nowości sezonowe NADESZŁY
**ETAMINY
BATYSTY
SATYNY
ZEFIRY
FULARY i t. p.**
— POLECA —
ROMAN ARBUS
Łódź, Przejazd Nr. 1, tel. 19-91.
Ceny przystępne, dogodne warunki!
KRZESŁA DĘBOWE
STOŁY RÓŻNE oraz KOSETKI
poleca w wielkim wyborze i na warunkach najdogodniejszych
Zakład meblowo-tapiicerski
M. BIMKE, Wschodnia 47.

Mebel stylowe, nowoczesne
— poleca —
w najwykwintniejszym wykonaniu
Józef Zychliński
Zawadzka 9
prawa oficyna, 2-gie wejście—parter.
Ceny przystępne! Warunki dogodne!
WARUNKI DOGODNE!

„HURT i DETAL”
TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE
Pończochy,
Rękawiczki,
Kamizelki
i Jumpry najmodniejsze
I. BIRENBAUM
NOWOMIEJSKA Nr. 15 (w podwórzu)
MOŻNA SIĘ PRZEKONAĆ !!

Trykotażę
krajowe i zagraniczne
Pończochy, krawaty. — Bielizna męska i damska. — Parasolki. — Rękawiczki. — Bogaty wybór. Towar dobry. Ceny przystępne.
F. Piątkowski
Piotrkowska 89.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Na raty 3—2047
oraz za gotówkę
na nadchodzące święta!
Wielki wybór konfekcji damskiej i męskiej jakoteż gumowych
PIOTRKOWSKA № 238.
Przyjmuje obstalunki.
Ceny przystępne. Solidne wykonanie.
Z. Rakowski
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płac.
Pomorska (Średnia) 10
Przyjm. od g. 12—2 i 5—7.

JULJAN STARSKI
Szatan Łodzi.
—
Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.
—:o:—
Lehn zwrócił się do Kranca:
— Chce pan przyłączyć się do „dziewiątki”...
— Za chwilę, panie Lehn, chcę jeszcze trochę popatrzeć na tych ludzi...
Uwagę jego zwróciła garstka kobiet, zajętych grą w pokera przy jednym z mniejszych stolików. Były to przeważnie starsze niewiasty w wieku od 30 do 54 lat. Twarze ich były pokryte niezdrowymi rumieńcami, które przedostawały się poprzez grubą warstwę pudru. Oczy miały rozszerzone od pozerającej je gorączki gry. Padały krótkie urywane zdania, słowa pełne lęku i niepokoju.
— Wchodzę do gry...
— Dubluję...
Przyjmuje...
— Street do króla...

126) Jakaś otyła niewiasta o żółtych karbowanych włosach wydała z siebie krótki, przeraźliwy okrzyk:
— A!...
Partnerka jej zagarnęła chudą ręką, leżącą na kryształowym półmisku pieniądze.
Nikt nie zwrócił uwagi na ten histeryczny okrzyk pełen bólu.
Obojętnie przystąpiono do dalszej gry.
I znów to stereotypowe:
— Otwieram.
— Wchodzę...
— Dubluję...
— Czekam...
— Parki „królewskie”...
Znów jakaś ręka wyciągnęła się po pieniądze.
Kranc splunął z obrzydzeniem i mruknął do Lehna:
— Same brudy...
— Nic pan nowego nie powiedział...
To jest nasze życie...
Kranc uśmiechnął się ironicznie.
Nagle Lehn uścił Kranca w łokieć:
— Spójrz pan, kto przyszedł...
Kranc wydał lekki okrzyk zdumienia:
— Doktorowa X?
— Tak jest...
— Co pan powie? Czy ona jest tu także stałym gościem. Ona — członkini wszystkich niemal dobroczynnych insty-

tuć, matka dorosłych dzieci, wdowa po znanym doktorze łódzkim?
— Jest tutaj stałym gościem od kilku nastu miesięcy, to jest: od śmierci swego męża. Może pan śmiało powiedzieć o sobie, że lokal ten jest głównym źródłem jej utrzymania, gdyż szczęście do gry ma szalone. Nikt nie pamięta tutaj faktu, aby ta kobieta choć raz przegrała. To ją może najbardziej przykuło do tego „klubu”. I dziwna rzecz: całe niemal miasto wie o tem, że doktorowa ciągnie zyski z hazardu, nie wiedząc tylko o tem... jej dzieci, z których najstarszy syn studjuje na uniwersytecie w Poznaniu, a córka ukończyła konserwatorium w Warszawie.
Doktorowa przeszła obok nich, szleszcząc jedwabiami.
Lehn i Kranc skłonili się.
Odpowiedziała lekkim skinieniem głowy i zasiadła do stolika, przy którym grano w baccarata.
— Dostyc ładna kobieta — mruknął Kranc.
— O tak... Mimo czterdziestki dobrze się jeszcze trzyma.
Kranc obserwował jeszcze przez chwilę jak grała.
Nie zdradzała tego zdenerwowania, jakim była nacechowana gra innych kobiet. Grała spokojnie z tą pewnością, jaką posiada stary wytrawny gracz.

Wszyscy otaczali ją szacunkiem. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety.
Lehn tracił Kranca:
— Może chce pan zwiedzić salę palaczy opium?
— Widziałem podobną instytucję w Londynie tak, że wątpię, aby tutaj sal palarnia zrobiła na mnie jakiegokolwiek wrażenie.
— Nic nie szkodzi... Zwiedzić warto. Kranc skinął głową.
Lehn przywołał ręką owego chudego jegomościa w liberji i szepnął mu na ucho kilka słów, poczem zwrócił się do Kranca:
— Idziemy...
Weszli do drugiej sali, o wiele mniejszej od tej, w której grano w karty.
Powietrze było przesycone niebieskawym dymkiem o mdłej woni.
Podłoga była usłana makatami wschodnimi...
Tu i owdzie wałowały się małe wrzorsty poduszeczki, na których leżały wyciągnięte postacie ludzkie.
— To są ci, którym się zdaje, że są „palaczami” opium — rzekł Lehn.
— Jaki to: zdaje się? — zapytał zdziwiony Kranc. Lehn zaśmiał się:
Bo to, co tu się pali jest lichą imitacją opium spreparowaną odpowiednio z angielskich papierosów.
(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnoś. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (na stronie 10 spłty). W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na stronie 8 spłty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetry (na stronie 8 spłty). Zarezerwowane i zastubnowe po tekście mk. 40000.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.
Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Po lak. Członkami „Republiki” Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak